PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA MUZYKI KASZUBSKO-POMORSKIEJ W WEJHEROWO

DZIŚ W NUMERZE: ks. Daniel "Drzewo dobra i zła" - str. 8
"Głos Skauta" nr 3 - pismo członków i sympatyków ZHR - str. 5
spotkania w TAIZE - str. 6 Dyrektor w LO - str. 4

05.03.1990 WEJHEROWO cena: 500 zł.

WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI

Nr 13

LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO "SOLIDARNI"

Kiedyś, przed wojną, nasze miasto było stolicą tzw. powiatu morskiego, faktycznym administracyjnym centrum całego niewielkiego Wybrzeża. Później, mimo iż nie utraciło swej funkcji państwowej było coraz bardziej przytłumione przez dynamicznie rozwijającą się, samodzielną Gdynię.

Po wojnie stało się jednym z kilku równoprawnych ośrodków państwowych, równorzędnym z Kartuzami, Puckiem czy Lęborkiem. Z perspektywy mieszkańca Trójmiasta było to "miasteczko daleko za Gdynią". Jednak w perspektywie mieszkańców najbliższej okolicy było to prawdziwe, małe, własne centrum.

Gierkowska reforma administracyjna sprowadziła Wejherowo do roli jednej z kilkudziesięciu gmin w województwie. Zaczęto mówić o "ośmiogrodzie" milionowej aglomeracji od Tczewa po Wejherowo. Nasze w miarę spokojnym przedmieściem Gdyni, dokąd wraca się z siatkami pełnymi zakupów, popatrzeć w telewizor i pójść spać. Jednak budowniczowie Żarnowca tu powinni znaleźć swoje miejsce na ziemi. Czy to miasto może im je zapewnić?

Jest jeszcze druga strona medalu. Mimo likwidacji powiatu Wejherowo nie przestaje być swoistym centrum. Tu jest PZU i Bank. Tu jest największe kino na zachód od Gdyni. Tu jest lokalna centrala PKS-u. Tu jest wielki szpital - przypomnijmy: zaczynano go budować jako "powiatowy" - Tu wreszcie jest handel, szkoły średnie, milicja, sąd rejonowy i wiele innych instytucji. Miesiące działania Komitetów Obywatelskich "Solidarność" wykazały, że Wejherowo jest postrzegane przez wielu ludzi jako małe, lokalne i, co ważne, dobrowolnie obrana stolica rozwoju miasta. Trzeba poprawić jego komunikację z ościennymi gminami. Trzeba szczególnie wspierać te usługi, które wzmocnią jego powiązania z otoczeniem np. przez wspomaganie okolicznej produkcji rolniczej. Nie koniec na tym: korzystając na przykład z trójmiejskich instytucji kulturalnych lub uczelni wyższych, warto pomyśleć co robić, żeby nie tracić wychowanych tam kadr. Czy nie łatwiej będzie obejrzeć dobry film lub spektakl komuś z Choczewa albo Luzina jeśli będzie musiał dojechać tylko do Wejherowa, zamiast do Gdańska? Czy absolwent anglistyki musi uczyć dzieci w Gdyni zamiast w naszym "ogólniaku"? Czy naprawdę nie można zaproponować wybitnemu, uznanemu na świecie reżyserowi, aby zrobił coś i dla nas? Czy będziemy umieli stworzyć mu warunki?

CZYM MA BYĆ WEJHEROWO?

miasto sprowadzono do roli sypialni dla przemysłowych gigantów Gdyni, takiej jak gdańskie dzielnice Chełm czy Zaspa. Sam autor niniejszego tekstu tego doświadczył przez administracyjne skierowanie do Wejherowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Integracja z Trójmiastem polegała jednak głównie na w miarę wygodnym połączeniu kolejowym i masowych dojazdach do pracy.

W latach osiemdziesiątych problem nasilił się, miasto miało być także sypialnią dla EJ "Żarnowiec". Postawiono nowe osiedla, takie jak wszędzie w Polsce, lecz nie nadążyła za tym infrastruktura: szkoły, przedszkola, handel, usługi. Nie nadążyły też chyba procesy asymilacji ludzi - nie wiem jaki procent z pośród przybyszów uważa już to miasto za swoje.

Dla pracowników trójmiejskich fabryk Wejherowo rzeczywiście może być tylko Czy to zaszczyt i honor dla miasta? Być może tak. Ale nie o honory tu chodzi. Takie podejście do Wejherowa rodzi określone obowiązki dla nas. Jeżeli zgodzimy się na rolę sypialnianego przedmieścia Gdyni, to nie spełnimy oczekiwań ludzi, którzy mieszkają w okolicznych gminach. Wydaje się, że nie wolno, nie możemy uchylić się od spełniania funkcji centralnej dla najbliższego regionu.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że nie powinna to być funkcja centrum administracyjnego, przynajmniej nie dziś, kiedy reforma samorządowa opiera się na samodzielnych gminach miejskich i wiejskich. Ma jednak Wejherowo wszelkie dane aby być centrum handlowym, usługowym, kulturalnym i oświatowym alternatywa dla bardziej odległej Gdyni. Oznacza to konieczność odpowiedniego programowania

Jakie znaczenie dla miasta może mieć fakt, że przecięte jest ono przez międzynarodową trasę komunikacyjną, zwaną kiedyś "obwodnicą"? Czy ta droga i linia kolejowa ma kształtować charakter miasta?

W którą stronę powinno rozbudowywać się Wejherowo? Ilu, prawdopodobnie, przybędzie mieszkańców w następnym ćwierćwieczu, co będzie dominować: napływ czy odpływ ludzi? Jak zrekonstruować centrum miasta, jak związać je z nowymi osiedlami?

Jak pogodzić tożsamość naszego miasta z sąsiedztwem wielkiej aglomeracji? CZYM MA BYĆ WEJHEROWO?

Andrzej Remiszewski

1990-II/Ob/189

WIADOMOŚCI

Witamy nowe biuletyny: Redakcja miała przyjemność oglądać biuletyny Komitetów Obywatelskich z Sopotu, Kartuz, Pelplina. Gratulujemy!

Powstają nowe KO. Ostatnio spotkaliśmy przedstawicieli KO w Redzie, Somoninie, Stężycy, Kolbudach i gm. Wejherowo.

3 lutego odbyło się w Gdańsku kolejne posiedzenie Rady Porozumienia Komitetów Obywatelskich "S" miast i gmin województwa gdańskiego. Omówiono bieżące sprawy związane z organizacją szkoleń, pracą ekspertów dla potrzeb KO i wzajemną pomocą między komitetami. Ponadto podjęto niezwykle ważną dyskusję programową - o tym w jaki sposób tworzyć lokalne /gminne i miejskie/ programy wyborcze i jak tworzyć listy naszych kandydatów.

06.02.1990 powołany został do życia Gminny Komitet Obywatelski "Solidarność" w Wejherowie, którego przewodniczącym został Stanisław Puszyński.

10.02.1990 uroczystości kościelno-państwowe w Pucku w 70 rocznicę Zaślubin Polski z Morzem. W uroczystościach wzięli udział: Nuncjusz Papieski w Polsce, Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej oraz liczni biskupi i zaproszeni goście.

17.02.1990 w szkole podstawowej nr 5 odbył się wieczorek taneczny dla członków i sympatyków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Zabawa była udana do tego stopnia, że organizatorzy musieli ją przedłużyć.

18.02.1990 w 5-tą rocznicę powstania, odbył się koncert chóru "Cantores Veiherovienses".

20.02.1990 odbyło się zebranie Założycielskie Koła NSZZ "Solidarność" w Filii WPHW w Wejherowie. Na zebraniu wybrano Komisję Zakładową w składzie : Przewodniczący - Józef Reszke, Z-ca Przewodniczącego - Ludwika Bryła, Sekretarz - Gabriela Albecka, Skarbnik - Maria Pozańska, Członek KZ - Zbigniew Kowalke. Nowowybranej Komisji Zakładowej życzymy owocnej pracy.

20.02.1990 w kościele pod wezwaniem św. Anny (klasztor) odbyła się uroczysta Msza św. w 333 rocznice śmierci Jakuba Wejhera. Cała uroczystość była dziełem Ojców franciszkanów i Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

21-23.02.1990 w Gdyni odbywały się warsztaty dziennikarskie dla gazetek niezależnych i związkowych. Brali w nich udział przedstawiciele "WW".

24.02.1990 w salce katechetycznej przy parafii św. Trójcy odbyło się drugie spotkanie z cyklu szkoleń samorządowych.

21,22 i 23.02.1990 odbywały się w kawiarniach i restauracjach Wejherowa wybory delegatów w WSS "Społem-Zgoda" na Walne Zebranie, na którym zostaną wybrane nowe władze spółdzielni. W "Społem" szykują się już zwolnienia z pracy, ale tam gdzie powinny one przede wszystkim wystąpić, tj. administracji (obecnie ok. 60 osób), planowane cięcia są niewielkie.

25.02.1990 w auli Zespołu Szkół Elektrycznych w Wejherowie odbyło się spotkanie wyborców z posłem Antonim Furtakiem. Spotkanie, przy pełnej sali (ponad 250 osób), trwało prawie cztery godziny. Poseł odpowiadał na pytynia i zarzuty kierowane bezpośrednio do niego, jak i też do rządu i parlamentu. Jak sam poseł to przyznał, spotkanie nie należało do ostrych, w których non stop atakuje się posła i nowy rząd. W trakcie spotkania miał miejsce przykry incydent, o którym piszemy szerzej poniżej.

26.02.1990 w sali narad Urzędu Miejskiego w Wejherowie odbyło się spotkanie Prezydium Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" z przedstawicielami Komisji Zakładowych NSZZ"Solidarność" działających na terenie naszego miasta. Omawiano stan przygotowań do zbliżających się wyborów do samorządu terytorialnego.

26.02.1990 o godz. 19.00 odbył się w wejherowskiej Farze koncert chóru "Schola Cantorum Gedanensis", podczas którego przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na Fundusz Daru Narodowego. Znakomity profesjonalny chór gdański pod dyrekcją Jana Łukaszewskiego zaprezentował bardzo bogaty i trudny program. Należy tylko żałować, iż piękno chóralnego śpiewu rozbrzmiewało w pustawej nieco świątyni, jako że publiczność wejherowska niedopisała.

W czasie spotkania wyborców z posłem Antonim Furtakiem organizowanym przez Wejherowski Komitet Obywatelski "Solidarność" spotkałem się z zarzutem p. dr Jerzego Tredera, że zaproszenie na to spotkanie posła Lenza mogło być nietaktowne, co mogło spowodować jego nieobecność.
Wiadomo mi również, że spotkanie posła Lenza z członkami Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego nie było na ten dzień planowane. W związku zaistniałym incydentem proszę redakcję "Wejherowskich Widnokręgów" o opublikowanie zaproszenia i odpowiedzi posła Lenza.

Miron Łukowicz

W.P.
Poseł na Sejm
Piotr Lenz

Wejherowski Komitet Obywatelski "Solidarność" uprzejmie zaprasza Pana na spotkanie wyborców z posłem Antonim Furtakiem, które odbędzie się w niedzielę 25 lutego o godzinie 14.00 w Technikum Elektrycznym w Wejherowie.
Uprzejmie prosimy o potwierdzenie swego udziału na ręce Kierownika Biura Poselskiego p. Aliny Iskierskiej-Bałki tel. 44-90 lub 24-35.

WKO"Solidarność"
PRZEWODNICZĄCY
M. Łukowicz

Wejherowski Komitet Obywatelski
"Solidarność"

Pani
Kierownik Biura Poselskiego
Alina Iskierska-Bałka

Serdecznie dziękuje, za wyróżniające mnie wśród innych mieszkańców miasta, indywidualne zaproszenie na spotkanie Pana Posła A. Furtaka z wyborcami.
Jednocześnie z żalem informuję, że prawdopodobnie nie będę mógł w spotkaniu tym uczestniczyć, ze względu na moje wcześniejsze zobowiązania.
W dniu 25.02.90 według wstępnych ustnych uzgodnień, zaproponowano mi /jako posłowi na Sejm/, udział w spotkaniu z członkami Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wejherowie. W tej sytuacji, oczywiście wykonać muszę przede wszystkim moje zobowiązania poselskie, nawet kosztem rezygnacji z praw wyborcy.

Z nadzieją na współpracę w bardziej
sprzyjających okolicznościach
Piotr Lenz

Na naszym wybrzeżowym rynku gazet codziennych pojawił się nowy tytuł - Gazeta Gdańska. Czytelnicy mają zatem większy wybór, ale też i dylemat - co czytać? Jednym z istotnych kryteriów wyboru powinna być niezależność poglądów autorów pisma, wyrażająca się brakiem koniunkturalizmu, dociekliwością, poszukiwaniem prawdy. I tutaj niezorientowany czytelnik narażony jest na pułapkę zastawioną przez redakcję Dziennika Bałtyckiego, która we wrześniu ubiegłego roku mianowała się "Niezależnym Pismem Wybrzeża". Tymczasem fakty są takie, że obecny skład Dziennika Bałtyckiego ukształtował się w okresie stanu wojennego, po dokonaniu czystek i złożeniu przez redaktorów stosownych deklaracji. Natomiast redakcja Gazety Gdańskiej to w większości dziennikarze, którzy po ogłoszeniu stanu wojennego zostali pozbawieni pracy ... za niezależność. Nie dajmy się więc oszukać hasłom wypisanym tłustym drukiem. Czytajmy Gazetę Gdańską !!!

Burzliwe Prezydium

Nie łatwo opisać wielogodzinną dyskusję, która miała miejsce w trakcie dwóch posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Uczestniczyło w nich w charakterze gości czterech członków Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" - wśród nich niżej podpisany.

Trudność polega m.in. na tym, że poruszone kwestie nie zostały wyjaśnione do końca, a ich zawikłane wątki mogłyby posłużyć do napisania powieści sensacyjnej. Tak np. dyskutowano sprawę zakupu samochodu marki Polonez przez p. prezydenta Prangę. W tej mierze istnieje domniemanie, że sfałszowany został protokół jednego z posiedzeń Prezydium MRN, a mianowicie, że wymieniono w nim dwie kartki. Tą sprawą odważnie i z dużą determinacją prowadzi pani Stanzecka-Z-ca Przewodniczącego MRN.

Członek Prezydium MRN p. Karbowski już w grudniu zeszłego roku podjął temat zakupu działek, o których pisaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma. Większość członków Prezydium zgodna była co do tego, że zakup działek w centrum miasta przez osoby ściśle związane z wierzchołkiem wejherowskiej władzy, musi budzić społeczny niepokój. Jednakże nie społeczne odczucia mają w tej mierze znaczenie rozstrzygające lecz prawo. W celu wyjaśnienia czy zakup działek odbył się zgodnie z prawem i obowiązującą procedurą administracyjną, Prezydium MRN zwróciło się do Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku z prośbą, a właściwie z żądaniem (takie ich prawo), udzielenia stosownych wyjaśnień. Udzielili ich, czy raczej usiłowali to zrobić, inż. Sokołowska, inspektor Wydziału Urbanistyki Architektury i Nadzoru Budowlanego UW, oraz p.Twarski - z-ca dyr. Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami. Nie sposób w tym miejscu przedstawić toku wywodów przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego. Pan Twarski w konkluzji stwierdził, że w zasadzie poza drobnymi i z punktu widzenia prawa nieistotnymi uchybieniami, działki zostały nabyte zgodnie z prawem. Istotne wątpliwości w tym względzie przedstawił Władysław Brzozowski, człowiek z naszego grona (patrz skład redakcji WW). Wykazał gościom z Gdańska bądź to niekompetencję w sprawach obowiązującej procedury administracyjnej, bądź to próbę tendencyjnej ich interpretacji. Ostatecznie zgodzono się, że do wyświetlenia wszystkich wątpliwości niezbędne są dokumenty będące w posiadaniu naczelnika Redy, który prowadził sprawę przydzielenia rzeczonych działek z polecenia Wojewody. Gdy dyrektor Bień z Wydziału Kadr UW powiedział, że naczelnik Redy miał być obecny na posiedzeniu wraz z potrzebnymi dokumentami lecz w ostatniej chwili zachorował, ktoś zareplikował, że widziano go przed paroma godzinami w Urzędzie (wejherowskim Ratuszu, w którym odbywało się posiedzenie). Na moment zapanowało kłopotliwe milczenie.

Inny temat dotyczył przygotowywanego przez panią v-ce prezydent Elendt przetargu nieograniczonego na lokale sklepowe będące w użytkowaniu WPHW. To także sprawa, która ma długą historię. Opiszemy ją, w jednym z najbliższych numerów WW.

Omawiano także sprawę handlu obwoźnego. W tym przypadku nasze sugestie aby umożliwić wolny handel na Rynku, z wyłączeniem handlu mięsem i rybami, spotkały się z przeciwnym zdaniem radnych. Wskazywali oni na negatywne skutki powodowane przez ruch samochodów ciężarowych, m.in. pękanie ścian kościoła farnego, o czym władze miasta poinformował ks. Kanonik Żurawski. Ostatecznie członkowie Prezydium MRN zgodzili się, że nie da się opanować handlu obwoźnego w drodze zakazów administracyjnych i podjęli uchwałę o pobieraniu przez miasto opłat od handlujących, które w jakiś sposób mogą wzbogacić skąpy budżet miasta. Najlepsze miejsce dla tego handlu - Rynek - pozostanie jednak puste, gdyż jest tam zakaz wjazdu, chyba, że znajdzie się taki operatywny handlowiec, który swój towar sam doniesie na Rynek.

Dla Wejherowa najważniejsze obecnie sprawy związane są z budową w Żarnowcu. Wstrzymanie jej spowodowało automatyczne zakręcenie kurka także dla inwestycji towarzyszących. Ten temat konsekwentnie przy wszelkich okazjach porusza Jerzy Budnik - sekretarz naszego Komitetu Obywatelskiego. Jego wystąpienia na forum Prezydium MRN przyjęte zostały z pełnym zrozumieniem, nie mniej władze miasta wykazują w tej mierze całkowitą bezradność. Prezydent Łaga, naciskany, powiada, że "zrobił już wszystko co było możliwe, czy więc ma paść na klęczki i modlić się do Wojewody?". Członkowie Prezydium MRN uznając, że inwestycje "towarzyszące" muszą być kontynuowane (żłobek, przedszkole, przychodnia zdrowia), gotowi są zaciągnąć kredyt bankowy, gdyby wszystkie inne próby zawiodły. (Właściwym rozwiązaniem byłoby dofinansowanie z rezerwy budżetu wojewódzkiego).

W związku z Żarnowcem spotkała nas także miła niespodzianka. Pan Karbowski, występujący tym razem w imieniu Komisji Ochrony Środowiska, zaproponował b y Prezydium wniosło pod obrady sesji MRN projekt uchwały domagający się odstąpienia od budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Ktoś zwrócił uwagę, że co prawda byłaby to uchwała zgodna z opinią wyborców, ale mogłaby wywołać komentarze na temat, że została podjęta tak późno. Przeważyła opinia, że "lepiej późno niż wcale" i że warto zejść ze sceny z twarzą, nawet gdyby to nie miało praktycznego znaczenia.

Janusz Iskierski

Z ostatniej chwili :

1. Prezydent miasta p. Pranga został odwołany z piastowanego stanowiska.
2. MRN po burzliwej dyskusji nie zdecydowała się podjąć uchwały apelującej do rządu o wstrzymanie budowy EJŻ.
3. Do sesji MRN powrócimy w następnym numerze "WW".

ZAPRASZAMY W NASZYCH SPRAWACH

Źle się dzieje w Wejherowie. Żyje się trudno - jak zresztą wszędzie. Zapewne do najgorszych miejsc zamieszkania w Polsce należą nowe, duże osiedla. Betonowe pustynie, ciasne jednakowe mieszkania, brak szkół, przedszkoli, usług i sklepów, brak terenu do wypoczynku, brak miejsc rozrywki. Ludzie w tych wielkich sypialniach nie znają się między sobą, rzuceni do nich przez ślepy los i przydział spółdzielczego mieszkania.

Taką sypialnią w Wejherowie jest Osiedle Kaszubskie. Sypialnią nie tylko dla Wejherowa, bo przecież ogromna część mieszkańców "Kaszub" to pracownicy gdyńskich stoczni, portu i "Radmoru", ludzie zagnani tu przypadkowo i nie związani z miastem.

Oczywiście nie wszystko w Osiedlu jest złe, wiele spraw prezentuje się lepiej niż większość polskich nowych dzielnic. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że nie najlepiej dzieje się z osiedlowym handlem.

Do tej pory mieszkańcy Osiedla Kaszubskiego niewiele mieli okazji do wypowiadania się na ten temat. Postanowiliśmy to zmienić. Wejherowski Komitet Obywatelski "Solidarność" organizuje spotkanie mieszkańców Osiedla z dziennikarzami "Gazety Gdańskiej" - to nowy prawdziwie niezależny dziennik w naszym województwie - i "Wejherowskich Widnokręgów".

A więc zapraszamy wszystkich, którym nieobojętne są wspólne sprawy : 15 Marca (CZWARTEK) O GODZINIE 17°° W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 11.

WEJHEROWSKI KOMITET OBYWATELSKI "SOLIDARNOŚĆ"

Zielone morderstwo

Nie minęły 2 tygodnie od opublikowania artykułu "W Wejherowie umierają drzewa " (WW-12), a miasto znów straciło kilkadziesięt drzew. Tym razem postarali się o to posiadacze samochodów. Zapragnęli bowiem wybudować sobie garaże. Przy ul. Harcerskiej, gdzie miały stanąć, nie ma zbyt wiele miejsca, ale na szczęście jest dość duży las. Że jest to Trójmiejski Park Krajobrazowy - to nikogo nie obchodzi. Kilkanaście lat temu wybudowano na jego skraju kompleks garaży, teraz dobudowuje się w tej samej lini następne.

Las rośnie niepokornie, więc społeczni budowlani postarali się o wyrównanie lini drzew tak, by mogły stanąć ich upragnione garaże. Na wycięcie ponad 20 buków i 6 brzóz zezwoliły władze miasta łącznie z organami ochrony środowiska. Automobiliści wpłacili odszkodowania za drzewa i ... wszystko jest jakby w porządku. Tylko co z tego będą miały drzewa?

Szafujemy dobrami przyrody jak gdyby było ich pod dostatkiem. Tu drzewo , tam kilka - wszystko można wyciąć w imię wyższej użyteczności publicznej. Przy budowie os. Przyjaźni (EJ Żarnowiec) podcięto na długości kilkunastu metrów zalesiony stok. Za kilka lat przypłaci za to życiem kilkadziesiąt drzew, a potem następne - ziemia będzie się tam obsuwała dalej odsłaniając dalsze korzenie.

Głupota ludzka nie zna granic, a miarą kultury narodu jest jego stosunek do przyrody. W naszym przypadku głupota dalej góruje nad kulturą i nie zanosi się na zmianę tego stosunku.

Robert Zbela

Róża na pustyni

Dnia 18 lutego wejherowski chór mieszany "Cantores Veiherovienses" obchodził 5-lecie swego istnienia. Z tej okazji mieszkańcy Wejherowa mogli uczestniczyć w koncercie jubilata poprzedzonym Mszą św. koncelebrowaną, którą prowadził ks. dziekan Jerzy Deja. Program koncertu dobrany przekrojowo przez wszystkie epoki odzwierciedlał wysoki poziom chóru. Między utworami opiekun jubilata -ks. dziekan Bogusław Żurawski - przypomniał historię i jego wszystkie osiągnięcia.
Szczególnie podkreślił rolę dyrygenta i kierownika artystycznego chóru - adiunkta Akademii Muzucznej w Gdańsku - Marka Rocławskiego.
W przerwie koncertu prezes oddziału gdańskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr pani K.Klincewicz wręczyła odznaki. Srebrną odznakę otrzymał za zasługi ojciec duchowy chóru - ks. Bogusław Żurawski, zaś 14 członków zespołu otrzymało brązową odznakę PZChiO. Miłym też akcentem całej uroczystości były gratulacje oraz życzenia, które członkom chóru oraz dyrygentowi składali : ks. Deja, przedstawiciele obecnych władz miasta, Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność", Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz chóru męskiego "Moniuszko". W imieniu chóru "Cantores Veiherovienses" podziękowania swemu dyrygentowi złożyła Bogumiła Gleske.

Jak już wspomniałem, program koncertu wypełniły utwory pochodzące z różnych epok (m.in. usłyszeliśmy dzieła Wacława z Szamotuł, M.Zieleńskiego, A.Scarlattiego, G.F.Haendla, W.A.Mozarta, S.Bortniańskiego, R.Thompsona, F.Poulenca, J.Świdra, A.Koszewskiego, oraz trzy pieśni z nurtu negro spirituels), które wykazały dużą wszechstronność wykonawczą chóru. W kilku utworach towarzyszył zespołowi znany organista gdański Roman Perucki.
Wszyscy miłośnicy pieśni chóralnej i wytrwali bywalcy koncertów, odbywanych w wejherowskiej Farze, pamiętają występy wielu zespołów zagranicznych, które obok klasyki chóralnej miały w swoim programie również utwory folklorystyczne. Szkoda więc, że wśród owych 16 utworów, które usłyszeliśmy w wykonaniu "Cantores Veiherovienses" nie znalazła się żadna pieśń kaszubska, czy też inna związana z regionem. Czy nie warto byłoby w przyszłości włączyć takowe do repertuaru w miejsce wykonywanych już po wielokroć utworów znanych już nader dobrze wiernej wejherowskiej publiczności?

Uda się czy nie?

Zachodzące obecnie przemiany w handlu są skądinąd bardzo pożądane. Natomiast to co dzieje się np. ze sklepami na osiedlu kaszubskim w Wejherowie przechodzi wszelkie wyobrażenie.
Sklepy te są własnością Spółdzielni Mieszkaniowej w Wejherowie, a więc własnością mieszkańców osiedla kaszubskiego. Wydawałoby się, że wszystkie działania zarządu Spółdzielni będą zmierzały w kierunku poprawy funkcjonowania handlu na tym osiedlu. Tymczasem prezes Spółdzielni, nie pytając mieszkańców osiedla o zdanie, wynajął SAM spożywczy, z którego zrobiono dziwaczny bazar. Jakby tego było mało w ostatnich dniach stycznia br. wynajął dalsze dwa sklepy, między innymi sklep "Wszystko dla domu", w którym najemca zamierza uruchomić sprzedaż materiałów budowlanych.
Czyżby sklep tej branży był najbardziej na tym osiedlu potrzebny?
Wydaje się, że nadszedł czas aby mieszkańcy osiedla kaszubskiego przypomnieli Zarządowi Spółdzielni, że są wybrani aby reprezentować ich interesy.

Władysław Brzozowski

Dzień powszedni... i co dalej?

Ponad półtora miesiąca dzieli nas od rozpoczęcia batalii o normalną Polskę. To dużo i mało zarazem, aby dokonywać jakichkolwiek podsumowań, czy przewidywań na przyszłość. Warunki dnia dzisiejszego są bardzo twarde. Zmiany w funkcjonowaniu rynku, pewne drobne symptomy normalności powodują coraz większe zrozumienie i poparcie programu rządu Mazowieckiego. Jedną z podstawowych dziedzin decydujących o naszym dniu powszednim jest handel i jego funkcjonowanie.
Wejherowski handel przeżywa obecnie ciężkie dni. Być może klient stojący z drugiej strony lady nie zauważa tego, ale wewnątrz "coś" rzeczywiście się dzieje. Załogi "instytucji" handlowych jak WPHW czy PSS /niedawne WSS/ próbują przejąć funkcjonowanie handlu w swoje ręce, ale monolity biurokratyczne tych szacownych instytucji handlowych trzymają się dzielnie. Jest pewna grupa ludzi w Wejherowie, którym szczególnie zależy na pilnym przejęciu co lepszych lokali sklepowych i to już teraz Zadziwiające jest gwałtowne zainteresowanie władz miejskich handlem, a szczególnie lokalami sklepowymi.
Problem handlu nie rozwiąże się w przeciągu kilku tygodni, a już na pewno nie metodą administracyjną.
Metodami administracyjnymi / a w 1948r. nawet poprzez zabór mienia osób prywatnych/ zlikwidowano handel miejski, scentralizowano sieć handlową, dzielono,przydzielano i nic z tego nie wyszło. Zaistniała obecnie szansa na powolne przekształcenie się handlu scentralizowanego w swobodny handel. I nic bardziej nie może zaszkodzić przebudowie handlu jak administracyjne sterowanie. Apeluję do wszystkich ludzi dobrej woli o zaprzestanie działań administracyjnych w przebudowie handlu. Jedynym i najdoskonalszym mechanizmem jego przebudowy jest prawo podaży i popytu. Nie znaczy to oczywiście, że mamy przestać interesować się handlem i poprzez działania doradcze a nawet krytyczne nie przyspieszać jego przebudowy.
Redakcja będzie wdzięczna wszystkim handlowcom pamiętającym czasy wolnego handlu w Wejherowie za nadsyłanie swoich uwag i propozycji dotyczących funkcjonowania handlu. Wnioski można przekazywać pisemnie lub osobiście w lokalu WKO"S" Wejherowo ul. 1 -Maja 4, tel. 44-90.

Władysław Brzozowski

Ostatnio opinię publiczną naszego miasta zbulwersował artykuł A.Renklewskiego "Czy Wejherowo musi być pustynią kulturalną?" (WW nr 11). Jaką kolwiek dalibyśmy odpowiedź na to pytanie, istnienie chóru dowodzi, że nawet na pustyni zakwite czasem kwiat. Oby oparł się wszelkim burzom i przeciwnościom, a spragnionym dobrej sztuki wejherowianom dawał częściej jeszcze niż dotychczas okazję do spotkań.

Radosław Kamiński

Co ma piernik do wiatraka - czyli beton a demokracja

Nie jest już tajemnicą konkurs na dyrektora w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Wejherowie. Wieść rozeszła się błyskawicznie po ostrych starciach grona pedagogicznego z przedstawicielem Wydziału Oświaty panem E.Korzeniowskim."Co za uparte profesory" uczą w szkole, w której pan inspektor zostawił niegdyś swe serce! Nie chcą przyjąć warunków konkursu mozolnie, z wielką rozwagą sprecyzowanych przez ich zwierzchnika. Nie ucieszyli się nawet,gdy im oznajmiono,że ogłoszenie już zostało wysłane do gazety. Przecież zrobił to dla nich, z dobrej woli i obowiązku, zgodnie z przepisami! Dlaczego się tak oburzyli? Dlaczego zażądali wycofania ogłoszenia konkursowego z Dziennika Bałtyckiego?

Pan inspektor nie docenił grona pedagogicznego, które poprosiło go na swoje posiedzenie nie po to, by mu podziękować, lecz by dać mu lekcję demokracji. Oni również nie docenili jego nie spodziewali się, że to będzie taki przymilny, twardy beton. Myślę, że nie była to jednak lekcja stracona. Grono pedagogiczne poznało wreszcie swego zwierzchnika, który im nie omieszkał nawet grozić, który "postawił na baczność" doświadczoną i powszechnie szanowaną nauczycielkę i.t.d.

Pan inspektor jak również nauczyciele funkcjonowali dotąd w systemie nakazowym. Szczególnie w szkolnictwie i wojsku ten styl dominował. Rządziły przepisy dowolnie interpretowane przez władzę. Teraz przydałoby się w to miejsce trochę myślenia. Dzisiaj pan nie musi nakazywać ani zakazywać. Ma pan zarządzać. Nauczyciele sami zorganizują sobie szkołę,niech pan im tylko w tym nie przeszkadza. Oni mają już swoją koncepcję. Wiedzą więc jakiego chcą dyrektora. Sami określą warunki konkursu, formę ogłoszenia i na ich wniosek Wydział Oświaty ten konkurs ogłosi.

Przez ponad dwie godziny członkowie Rady Pedagogicznej starali się przekonać pana Korzeniowskiego by wycofał z prasy przez siebie wysłane ogłoszenie. Otrzymali tylko obietnicę, że spróbuje, oraz przyrzeczenie,że osobiście pojedzie do redakcji w tej sprawie, a o wynikach swego działania poinformuje ich następnego dnia. Nie doczekawszy się wiadomości od pana inspektora sami zadzwonili do Dziennika Bałtyckiego. Uzyskali informację,że takiego ogłoszenia w ogóle nie było. Można by wnioskować,że wobec tego nie ma sprawy. O co tyle krzyku?! Tylko,że przez te ponad dwie i pół godziny młodzież nie miała zajęć. Ofiarą tych dziwnych manipulacji było ponad 600 uczniów i 40 nauczycieli. Wniosek nasuwa się sam: Dobro ucznia nie interesuje pana inspektora.
P.S.
Komisja konkursowa postanowiła zrezygnować z uczestnictwa pana inspektora Korzeniowskiego w organizowaniu konkursu.

Ponieważ pan inspektor jako zaproszony przyprowadził swoich gości, narada stała się zebraniem otwartym,tym samym przestała obowiązywać zasada dochowania tajemnicy służbowej. Upoważniło mnie to do napisania tego artykułu.

nauczyciel L.O.

NR. 3

»Głos Skauta«

ZWIĄZEK HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ

KRĄG INSTRUKTORSKI »SKAUT« im. STEFANA MAKURATA

Dowiedzieliśmy się z informatora GK ZHR, że potrzebna jest pomoc do służb porządkowych i sanitarnych podczas uroczystości kościelno-państwowych w 70-tą rocznicę Zaślubin Polski z Morzem. Przyjechaliśmy, niektórzy prosto z zimowisk, do Pucka. Otrzymaliśmy zadania od dh Marioli Żalikowskiej. Stanęliśmy na wyznaczonych miejscach tworząc kordon między ludźmi przybyłymi na uroczystości, a dostojnikami kościelnymi i państwowymi. Harcerki zaczęły pełnić służby sanitarne. Niestety nie było nam dane wysłuchać Mszy św. w spokoju. Trzeba było usunąć kilku pijanych osobników, którzy zakłócali przebieg uroczystości. Robiliśmy to nie po raz pierwszy. Po Mszy św. przeszliśmy do portu, gdzie ponownych Zaślubin Polski z Morzem dokonał Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej i Nuncjusz Papieski w Polsce. Wystawiona przez nas warta pełniła służbę w miejscu, gdzie gen. Haller dokonał aktu Zaślubin w 1920r. W tym samym miejscu spotkała się brać harcerska z drużyn ZHP i ZHR, by wspólnie odśpiewać Hymn i Modlitwę Harcerską, którą zakończyliśmy nasz udział w uroczystościach.

CZUWAJ
phm Ryszard Kandzora

Dezerterzy?

Powiedział mi jeden z przyjaciół, że w czasie rozmowy z drużynowym ZHP nazwany został dezerterem. Oburzyło to nie tylko mnie, ale jeszcze kilka osób będących świadkami tej rozmowy. Zastanawiam się kto i jakim prawem nazywa naszych instruktorów dezerterami? Komu chodzi o poróżnienie instruktorów i harcerzy różnych organizacji harcerskich? Gdzie byli Ci, co zwą nas dezerterami dwa, trzy i cztery lata temu, gdy wzywano nas do dyrektorów szkół na rozmowy, gdy SB zatrzymała nas za "wywrotową działalność"? Gdzie byli, gdy nasza brać harcerska niosła pomoc ludziom starszym i chorym podczas wizyty Ojca Świętego w Trójmieście w 1987r.? Wierzę, że w wejherowskim ZHP są jeszcze siły zdolne do uratowania harcerstwa. My poszliśmy inną drogą. Pożegnaliśmy się z wejherowskimi władzami ZHP. Oddaliśmy nasz sprzęt do magazynu Hufca ZHP, opuściliśmy zajmowaną dotychczas harcówkę. Dziś korzystamy z prywatnego sprzętu obozowego harcerzy i instruktorów. Zbiórki odbywają się w prywatnych mieszkaniach, salkach katechetycznych lub w zimnym "szałerku", w którym jeszcze niedawno był węgiel i drewno, a dziś nazywamy go szumnie "naszą harcówką". Ale póki co, wolę przychodzić na zbiórkę do zimnego "szałerka" niż być w Wejherowskim Hufcu ZHP, mieć dostęp do namiotów na lato i wejście na bazę "Cedron", chodzić na konferencję, wybierać delegata za delegatem na konferencje w Gdańsku i myśleć, że wszystko jest w porządku. Wydaje mi się, że tą drogą niewiele się zmieni. A poprzez zorganizowanie Mszy św. z okazji 11 listopada, żeby się "pokazać" nie zyska się przychylności społeczeństwa. Nikt bowiem w dzisiejszych czasach, gdy "już można" nie da się nabrać na tani chwyt. Nie tędy droga. My chcemy odnowy faktycznej i rzeczowej, a nie objawiającej się hasłami. Chcemy odnowy od podstaw, od drużyny, zastępu i pojedyńczego harcerza.

CZUWAJ
phm Ryszard Kandzora

KALENDARIUM

1-3 IX 1989

Podczas Zlotu harcerskiego odsłonięto Tablicę Pamiątkową poświęconą OKH

9 IX 1989

Delegacja Hufca wzięła udział w uroczystości wręczenia sztandaru Szkole Podstawowej nr 2 i odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej 1 MPS

15 IX 1989

Odbyło się spotkanie założycielskie Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcu ZHR

23-24 IX 1989

Drużyna Zlotowa wzięła udział w Warszawie i Wesołej w Zlocie 50-cio lecia Szarych Szeregów

8 X 1989

Harcerki i harcerze pełnili służby podczas pożegnania Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdyni

1-30 X 1989

Zbieranie odzieży dla potrzebujących - akcja Hufca

11 XI 1989

W Kościerzynie odbył się zlot pod hasłem "Kaszubi i Kaszuby w latach 1918-1920" dla uczczenia 71 rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę

17 XI 1989

Turniej wiedzy harcerskiej "HARCBIT" - uczestniczyły drużyny ZHR, ZHP-18 i ZHP

30 XI 1989

Wspólne "Andrzejki" Hufca i KPH - wybór wiceprzewodniczącego W.Gulcza

17 XII 1989

W Żelistrzewie odbyła się wspólna Wigilia Hufca. W Wigilii uczestniczyło ok. 120 harcerzy i harcerek z Wejherowa, Kościerzyny, Tczewa, Pucka. Do wspólnej Wigilii zaproszono drużyny z ZHP z Wejherowa.

23 XII 1989

Odbyła się Pasterka Harcerska. Po Mszy św. odprawionej przez ojca Franciszka, miejscowego duszpasterza harcerzy. Wszyscy zasiedli do kominkowego kręgu. Po kominku złożono sobie życzenia świąteczne. Harcerze starsi i instruktorzy zorganizowali zbiórkę pieniędzy dla narodu rumuńskiego.

13-14 I 1990

W ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 1 w Wejherowie odbyły się Igrzyska Sportowe Hufca

15-30 I 1990

Odbył się spis harcerski ZHR. Nasz Hufiec na dzień 30 I 1990 liczy 197 harcerek, harcerzy i instruktorów, zorganizowanych w 4 drużynach męskich, 4 żeńskich i 2 koedukacyjnych

1 II 1990

Odbyły się nad j. Żabno urodziny 30 WDH-y im. Baonu AK "Parasol" (trzecie) i 32 WDH-ek "chochle" (pierwsze)

29 I - 10 II 1990

Zorganizowano w Hufcu trzy zimowiska :
W Radomiu - 35 WDH "Piżmaki" kom. M. Styczań
W Łebie - 22 WDH "Dżungla" kom. Bemke
W Wesołej k.Warszawy - Zimowiska Hufca kom. J.Sikora

10 II 1990

70 rocznica zaślubin Polski z Morzem w Pucku - drużyny Hufca pełniły służby porządkowe i sanitarne podczas uroczystości kościelno-państwowych. Były również drużyny ZHR z Gdyni, Gdańska, Torunia oraz drużyny ZHP z Pucka i Wesołej. Hufiec wydał okolicznościową sprawność "Puck-1920"

17-18 II 1990

Z okazji Dnia Myśli Braterskiej harcerki, harcerze i instruktorzy uczestniczyli w zbiórce zorganizowanej w II LO w Sopocie przez Chorągiew Pomorską ZHR

Zebrał i zredagował : dh. Ryszard Kadzora

ja też jestem kaleką

Kaleka - kim on jest dla mnie? Biednym człowiekiem... Jak musi mu być ciężko? Właściwie jak mu pomóc? Nogi mu przecież nie zwrócę! Więc spotykając takiego „biedaka" odwracam wzrok, bo nie mam prawa patrzeć mu prosto w oczy jak równemu sobie. On jest inny. A tak naprawdę to On staje się inny dopiero wtedy, gdy ja, ty, on, my wszyscy odwracamy od Niego wzrok, gdyż nie chcemy, aby dojrzał w nim nasze współczucie lub zatroskanie.

Któregoś dnia animator naszej grupy dzielenia /u dorosłych można było znaleźć swoje miejsce w grupie dzielenia lub milczenia, zaś młodzież miała oprócz grupy milczenia do wyboru grupy pracy, biblijne i dyskusyjne/, pastor anglikański - Robert musiał wcześniej opuścić spotkanie, gdyż miał właśnie pomóc przy kąpieli takiej osoby niepełnosprawnej.

Byłyśmy tym wszystkim oczarowane i jednocześnie zawstydzone, zdając sobie sprawę z tego, jak daleko nam Polakom do takiej postawy.

Wtedy zaczęłyśmy się zastanawiać, dlaczego w Polsce nie ma inwalidów na wózkach, w każdym razie widuje się ich tywa, na pewno nie rozwiązująca całokształtu problemu ludzi niepełnosprawnych czy w naszym ujęciu ludzi specjalnej troski, ale będąca próbą wyjścia poza nasz, w gruncie rzeczy, ciasny świat ludzi normalnych, zabieganych wokół własnych, codziennych spraw.

Utworzyłyśmy fundusz „Pomocna Dłoń", który miałby umożliwić darmowy wyjazd do Taiz´e czy to ludziom niepełnosprawnym, czy to sierotom z domu dziecka, albo komuś bardzo biednemu. Szczytem naszych marzeń jest, aby każdy autokar wyjeżdżający z Gdyni do Taiz´e mógł zabrać taką osobę. Zależy to nie tylko od ilości zebranych na ten cel funduszy, ale również ofiarowania pomocy ze strony uczestników pielgrzymki. Zebrałyśmy już pewną sumę, na razie bardzo skromną, ale mamy nadzieję, że większość uczestników spotkań w Taiz´e, i nie tylko, poprze naszą inicjatywę i będzie można urzeczywistnić nasze zamierzenie.

W najbliższym numerze WW postaramy się podać konto, na które będzie można dokonywać wpłat na fundusz „Pomocna Dłoń".

ALINA ISKIERSKA-BAŃKA

P.S.

Jeszcze jedna refleksja. Pojechałam na jeden dzień do Wrocławia na Europejskie spotkanie Młodych /Kto raz był w Taiz´e będzie tęsknił do tamtej niezwykłej atmosfery/. Usłyszałam tam historię pewnego

Spotkania w Taize - odc.2

To my zamykamy Go w innym świecie, niezrozumiałym i obcym dla nas. Może niechcący, może często wbrew naszym intencjom, no bo chcielibyśmy mu pomóc, tylko nie wiemy jak!

Kiedyś skręciłam sobie bardzo mocno nogę w kolanie. Przez parę miesięcy nie mogłam jej wyprostować i zaczęłam mieć poważne obawy, że będę „kuśtykać" już do końca życia. Jakoś dziwnie inaczej zaczęłam patrzeć wówczas na niepełnosprawnych. Ja właściwie nie zmieniłam się, byłam takim samym człowiekiem jak przed wypadkiem - więc Oni też chyba są tacy sami. Dlaczego więc nie mogę się do Nich uśmiechnąć czy popatrzeć prosto w oczy? Wtedy właśnie dotarło do mnie, że to my Ich zamykamy w wyimaginowanych gettach, z których jedynie wybitne jednostki potrafią wyrwać się same.

Kiedyś nasza polsko-angielska grupa spotkała się w celu podsumowania tygodnia spotkań w Taiz´e, większość Polek zwróciła uwagę na to, że jest tam wielu niepełnosprawnych na wózkach inwalidzkich /po angielsku nazywa się je „wheel chairs" czyli „krzesło na kółkach"- i że, o ile oczywiście choroba na to pozwala, utrzymują oni z otoczeniem znakomity kontakt, a pomoc z jaką się spotykają nie krępuje nikogo. Można ten stan przyrównać do układu między dzieckiem, które wie, że potrzebuje w pewnych sprawach pomocy, a dorosłemu, który tej pomocy udziela i oboje traktują to jako rzecz normalną.

Okazało się, że w każdej grupie reprezentujących różne parafie angielskie uczestniczyła jedna osoba niepełnosprawna, której każdy z członków danej grupy czuł się zobowiązany dotrzymać towarzystwa i w razie potrzeby pomóc.

sporadycznie. Wniosek do jakiego doszłyśmy był druzgocący: - nie ma ich, ponieważ albo nie mają wózków, albo jeśli je mają, to nie mogą wyjechać z mieszkania na I-szym piętrze w domu bez windy, albo po prostu dlatego, że nie mają po co wyjechać, gdyż autobusy miejskie nie mają odpowiednich wejść, schodki prowadzące do sklepów nie mają poręczy itd.

Nie ma niczego, co ułatwiłoby im w miarę normalne funkcjonowanie w społeczeństwie, nie mówiąc o takich „szykanach" jak publiczne WC dla inwalidów, które widziałyśmy także na autostradach w RFN w drodze do Taiz´e.

Zamykamy więc niepełnosprawnych nie tylko w „wyimaginowanych", ale rzeczywistych gettach, za murami ich własnych mieszkań.

Wyrosła z tych naszych niezbyt wesołych rozmyślań, wydaje mi się, piękna inicja-

młodego inwalidy. Na pozór miał on wszytko, czego mógł oczekiwać od społeczeństwa: Skończył wyższe studia - specjalny wydział ekonomii dla niepełnosprawnych na Uniwersytecie Wrocławskim, otrzymał ładne mieszkanie na parterze, ma zapewnione utrzymanie, a mimo to nie chciał żyć. Okazało się, że brakowało mu jeszcze, a może przede wszystkim /?/ jednego - nie czuł się potrzebny społeczeństwu. Na szczęście udało się „załatwić" dla niego nietrudną pracę - i problem zniknął.

I tu właśnie propozycja. Jeśli mamy w sąsiedztwie kogoś wymagającego specjalnej troski, spróbujmy pomóc mu również w taki sposób, aby czuł się potrzebny. Niech by to było nawet czytanie bajeczek dzieciom sąsiadów, których rodzice z reguły nie mają na to czasu, pomoc w odrabianiu lekcji i in.

drzewo...

cd. ze str.8

wasz niepokój jest zbyteczny . Sami zaś potajemnie naradzali się jak ożywić drzewo. Nie ma przecież korzeni, jaki nawóz podsypać by rodziło owoce. Wnet doszli do przekonania,że najlepszym nawozem jest krew, bo tak było- jak sobie przypomnieli kiedy sadzili to drzewo. Odtąd szukali ofiar, by drzewo zła nasycić ich krwią. Tak się stało, drzewo ożyło, wówczas mówili wiosna idzie. I znowu zrywali owoce i podawali je, mówiąc teraz mamy jesień. Spodobało się to przybyszom, że mogli odtąd mówić,kiedy nastają pory roku, słońce i woda nie były im potrzebne.

Stali się niczym bogowie, którzy ustalają porządek świata. Drwili przy tym z błogosławieństwa Bożego. Nieraz krew jego kapłanów i innych spośród ludu przeznaczali jako nawóz dla swojego dzieła.

Mijały lata, półmrok i cień, oraz ciągły głód powodował niepokój wśród ludu, czuli się jakby w obcej krainie, coraz częściej spoglądali w kierunku swojego starego drzewa, przypominali sobie dawne dobrodziejstwa i gotowi byli znowu zginać grzbiety, by się nasycić, nie pragnęli już jadać z ręki przybyszów. Niepokój był tym większy, że widzieli jak tamci skrycie nasycali krwią drzewo i ustalają pory roku, że nie ma to nic wspólnego z porządkiem świata. Wreszcie powiedzieli, nie dopuścimy do tego aby je krwią nasycać i wtedy zobaczymy, czy ono się ostanie. Stało się, gdy zabrakło krwi z ofiar - drzewo zaczęło gwałtownie usychać i runęło, nawet nie trzeba było je podcinać.

Drzewo starodawne wracało do życia. Lud nadwiślański gromadził się wokół i zniecierpliwiony wyczekiwał, kiedy znowu spadną pierwsze owoce. I przybył sam Najwyższy Kapłan Kościoła Rzymskiego, by udzielić błogosławieństwa nadwiślańskiemu ludowi, a błogosławieństwo Jego brzmiało: "pokój Tobie,Polsko Ojczyzno moja". Lud przyjął błogosławieństwo pokoj. Ono to zachęca by zbierać owoce, które rodzi dobre drzewo. Ale czy starczy sił, by znowu zginać grzbiety ku ziemi, bo wiele jest skostniałych.

Zbliża się czas Wielkiego Postu, czas rozpamiętywania dobra i zła. Żyjemy w nowej rzeczywistości. Popłyną więc nowe refleksje i pytania kiedy pójdziemy Kalwarią Wejherowską, kiedy sami w modlitewnym skupieniu zagłębimy się w obecną rzeczywistość,kiedy gromadzić będziemy się w naszych kościołach na Drodze Krzyżowej. Drzewo dobra jest potężne, ale zawsze ktoś może zasadzić drzewo zła.

ks. Daniel

W lokalu Biura Poselskiego /ul. 1 Maja 4/ można nabyć wydawnictwa "Wejherowskich Widnokręgów" :

1. **"Nowy ustrój samorządowy" - reprint książki z 1933r. o samorządzie województw poznańskiego i pomorskiego.**
2. **"Szkolenie samorządowe w zarysie" krótkie i zwięzłe informacje z zakresu przyszłego samorządu.**

Możesz również zgłosić swój akces na prenumeratę (z dostawą do domu) przy niezmienionej cenie 1 egzemplarza.

Dyżury posła Antoniego Furtaka w Biurze Poselskim(lokal przy ulicy 1 Maja 4) w każdy poniedziałek od 15.00 do 17.00
/prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny/

Biuro Poselskie czynne:
pn 9.00-11.00 i 16.00-18.00
wt 12.00-14.00 i 16.00-18.00
śr 12.00-14.00 i 16.00-18.00
cz 10.30-12.30 i 16.00-18.00
pt 10.30-12.30 i 16.00-18.00

Ciekawostki!

o

Ostatnio w modzie jest zamiana wykonywanego zawodu z milicjanta na nauczyciel. Oto niektóre przykłady :
p.Wenta - nauczyciel w OSW nr 2
p.Zamojski - nauczyciel w OSW nr 2
p.Jaroszek - szkoła podstawowa nr 11
Jeśli znasz inne podaj je do redakcji.

o

Z dniem 01.03.1990 ze stanowiska v-ce dyrektora ZOZ-u w Wejherowie został odwołany kmdr rez. Paweł Chudzyński.

o

Okazuje się, że były I sekretarz KM-G PZPR w Wejherowie p. [illegible] Melcer nie może narzekać na brak szczęścia. Z tego co nam wiadomo p.Melcer jest dyrektorem Zakładów "Las" w Wejherowie.

Sprostowanie

Przepraszamy panią Holke za to,że w artykule "Sesja MRN" z numeru 11 podaliśmy błędną pisownię jej nazwiska.

Rodzinie zmarłego

S P

ROMANA JAKUBOWSKIEGO,

który współuczestniczył w tworzeniu "Wejherowskich Widnokręgów", wyrazy szczerego współczucia składa
Redakcja

TY RÓWNIEŻ MOŻESZ BYĆ NA JEDNEJ Z TYCH LIST! CO TY NA TO?

Wpłaty na fundusz charytatywny

1. Zofia Iskierska 180.000 zł.
2. Irena Jankowska 100.000 zł.

Wpłaty na fundusz wyborczy

1. Mirosław Sildatke 40.000zł.
2. Tadeusz Piastowski 11.000zł.
3. Eugeniusz Jaszczar 1.000zł.
4. Zygmunt Hasske 10.000zł.
5. Stanisław Bronk 5.000zł.
6. Roman Pazylewski 1.000zł.
7. Mieczysław Skrzypkowski 1.000zł.
8. Witold Miecki 5.000zł.
9. Henryk Styczewski 250zł.
10. M.Buśko K.Sorn 50 fenigówRFN
11. Mieczysław Potrykus 4.000zł.
12. Grzegorz Janca 10.000zł.
13. Władysław Miotk 10.000zł.
14. Aleksander Mirski 1.000zł.

Lista ofiarodawców na Wejherowskie Widnokręgi

1. Pan Gotkowicz 15.000zł.
2. Pan Nowosielski 20.000zł.
3. Pan Łukowicz 26.000zł.
4. Pan Sieliwańczyk 1.000zł.
5. Pan Syrak 500zł.
6. Nieznany ofiarodawca 1.500zł.
7. Pan Żownir 5.000zł.
8. Pani Szacherska 20.000zł.
9. **Anonimowy ofiarodawca papier za 600.000 zł**

Wpłaty możesz dokonać w Biurze Poselskim, lub na konto: Kaszubski Bank Spółdzielczy w Wejherowie nr konta : 1270-132-4 z zaznaczeniem celu wpłaty.

Ogłaszając się w "Wejherowskich Widnokręgach" nie stracisz!

Cena ogłoszenia 500 zł za słowo
Cena reklamy 1000 zł za 1 cm²

I Tobie się opłaci!

TREŚĆ OGŁOSZENIA:

250 zł

Wejherowskie Widnokręgi
ul. 1 Maja 4
84-200 Wejherowo
skrytka pocztowa 47

"ROZMYŚLAJMY DZIŚ WIERNI CHRZEŚCIJANIE..."

Drzewo dobra i zła

ks. Daniel

Był czas,że w nadwiślańskiej krainie, człek zacny i wielkiego ducha Mieszko I posadził drzewo. Pragnął by rodziło dobre owoce. Aby mieć pewność, że tak będzie zaprosił kapłanów z Rzymu,żeby pobłogosławili mocą swojego Boga, którego sława znana była w całym świecie dzieło, które zapoczątkował. I stało się,że wnet wzrosło dorodne drzewo. Korzeniami rozpostarło się daleko po ziemię pomorską i kaszubską, mazurską i śląską, małopolską i wielkopolską. Korzenie te w miejscu gdzie ściśle łączą się ze sobą utworzyły potężny pień. Korona zaś szeroko rozwinęła się po obu stronach Wisły i sięgała tak daleko, jak sięgały korzenie drzewa. Pory roku wyznaczały wzrost drzewa, szelest liści, dojrzewanie owoców i odpoczynek. I chociaż było tak wielkie, nie rzucało półmroku i cienia. Słońce w przedziwny sposób je ogarniało swymi promieniami, dając światło i ciepło tak bardzo potrzebne ziemi i ludziom.

Ludzie zbierali dorodne owoce, którymi się żywili i nie zabraniali spożywać ich tym, którzy mieszkali w miejscu, gdzie był kres korony drzewa.

Nikomu nie było wolno zrywać owoców z tego drzewa, tak orzekli kapłani, inaczej błogosławieństwo traciło moc. Dojrzałe same spadały i ludzie chyląc grzbiet ku ziemi mogli je podnosić i do syta spożywać. Mijały lata, wśród konarów twardych jak skała biały orzeł uwił gniazdo. I powiedziano - ten będzie strzegł naszego drzewa, będzie nam przypominał,że nie wolno zrywać owoców, dopóki same nie spadną. Bywało tak, że sami mieszkańcy nadwiślańskiej krainy wzbudzając w sobie zachłanność zrywali owoce i wtedy źle się działo. Wnet zło i nienawiść ogarniały serca.Trzeba było wiele wysiłku, mądrych mężów, którzy upomnieniem, karceniem, nauczaniem przywoływali lud do prawości i porządku. Imiona ich zapisane zostały w księdze narodu, a spoczynek zgotowano im w pobliżu pnia drzewa. I kiedy nowa fala zachłanności wzbierała, albo ludy sąsiednie ogarniała pycha i chcieli zrywać nie swoje owoce, wówczas następcy mędrców mówili - popatrzcie tam, przy pniu na naszych mężów i przypomnijcie sobie ich słowa, aby zło i nienawiść nie zniszczyła nas, abyśmy nie utracili błogosławieństwa Bożego.

Tak mijały wieki, aż do czasu kiedy przybyli ludzie ze wschodu . Przynieśli ze sobą nowe drzewo, a mając tę samą mowę, podstępem posadzili je w nadwiślańskiej krainie. Lud nie był ufny wobec tej mowy. Tamci mówili, wasze drzewo jest stare, spróchniałe, orzeł dawno oślepł, dlatego zasadziliśmy to drzewo. I chociaż w odpowiedzi słyszeli , jakże może być liche, skoro wydaje owoce, a orzeł wysoko szybuje po niebie i wraca do swojego gniazda. Jakże może być liche, skoro spoczywa na nim błogosławieństwo Boże , a lud, który zbiera owoce jest syty i żadna krzywda mu się nie dzieje - wasze drzewo jest złe. Nówczas tamci ze swoimi sprzymierzeńcami napadli i wielu wymordowali i polała się krew. Stała się rzecz dziwna, drzewo dobra zaczęło usychać, natomiast drzewo zła szybko wzrastać i wspaniale się rozwijać, tak, że zapowiadały się wspaniałe owoce. Wielu zwątpiło i zaczęło szeptać, może rzeczywiście to drzewo jest lepsze. A kiedy skosztowali owoców przekonali się, że smak ich jest jakiś dziwny, i chociaż jedli - wciąż odczuwali głód. Przybysze widząc to zachęcali aby spożywali jeszcze więcej. Sami zrywali z tego drzewa i podawali - - mówili przy tym: widzicie nie musicie zginać grzbietów by podnosić je z ziemi. My wam będziemy je podawać, a wielu to się spodobało. Drzewo zaś rozwijało się, a korona jego pokryta gęsto liśćmi nie przepuszczała światła. Ludzie żyli w nieustannym cieniu i półmroku , nie wiedzieli jakie pory roku nastają. Kiedy pomarli pierwsi spośród tych, którzy przyszli pochowali ich wzorem dawnych zwyczajów przy pniu i nazwali ich Mędrcami.Lecz w czasie kopania grobu stwierdzili że drzewo to nie ma korzeni. I wnet drzewo zaczęło usychać. Ludzie zaniepokojeni pytali, co się dzieje, i wtedy tamci odpowiadali: nie widzicie, że idzie zima,

cd. na str.7

Polityka za 3 grosze

Cześć Kolego Redaktorze! Milowymi krokami zbliża się samorządowa reforma państwa. Oznaczać to ma całkowitą zmianę logiki działania władz lokalnych. Uwolnione od nomenklaturowych wpływów i centralnego podporządkowania mają one podlegać jedynie woli wyborców i przepisom prawa. Wydaje mi się, że większość Polaków czeka na tą zmianę niecierpliwie.

Czy jednak ludzie zdają sobie sprawę z zagrożeń ? Coraz częściej słyszy się głosy potępiające w czambuł wszystko co było. Coraz więcej mówi się o usunięciu "b.nomenklatury", a pojęcie to bywa rozciągane na całą kadrę urzędniczą.

Z drugiej strony członkowie nomenklatury z góry zakładają, że są skazani na odejście. Od pewnego czasu nastawili się niemal wyłącznie na to ,żeby zagarnąć jak najwięcej, zabezpieczyć sobie byt, stanowiska w "samorządnych" spółkach, układy i powiązania. Rezygnują ze stanowisk na kwartał przed wyborami, powodując konieczność ich tymczasowego obsadzania i pogłębiając paraliż wszelkich urzędów. Pojawiają się obawy, że ustępujące władze pozostawią po sobie puste kasy, że rozdysponują większą część rocznego budżetu już przed wyborami.

My o nich mówimy "oni". Oni mówią o nas "druga strona". Podział wytworzony przez dziesięciolecia komunistycznej dyktatury pogłębia się. A przecież życie próżni nie znosi. Ciągłość spraw nie zerwie się w dniu wyborów, nie można będzie zacząć od zera, tak jakby Polska rodziła się 6 maja

Wydaje mi się,że w tej sytuacji trzeba zmienić ludzkie zachowania, zrozumiałe i uzasadnione lecz szkodliwe dla miasta i kraju. Mamy w tym obopólny interes. "My", działacze Komitetów Obywatelskich "Solidarność", dawna opozycja, bez lojalnej współpracy urzędników nie damy sobie rady z rządzeniem. Spowodujemy katastrofę w funkcjonowaniu lokalnej społeczności. "Oni", urzędnicy i kierownicy różnych instytucji, są najbardziej zagrożeni dziś bezrobociem. W ich specjalności następuje ono najszybciej i będzie miało najszerszy zasięg. Dlatego też powinni być oni zainteresowani w utrzymaniu dotychczasowej pracy, w awansie i rozwoju zawodowym.

A więc może dałoby się umówić: wy pracujecie lojalnie i solidarnie, rezygnujecie z zasady : "po nas choćby potop", widzicie swój interes w rozwoju samorządu; a my nie urządzamy "polowań na czarownice", nie odpychamy nikogo "za dawniejszą przynależność", jeśli tylko pracuje dobrze i uczciwie.

Trzeba pamiętać, że wszystkie niepowodzenia i trudności nieuchronnie związane ze zmianą ustroju, obciążą w oczach ludzi nie wyłącznie tzw. nową ekipę, nie "Solidarność", nie b.nomenklaturę. Obciążą wszystkich, a przede wszystkim mogą skompromitować samą ideę samorządności. I co wtedy? Czy ktoś potrafi sobie wyobrazić skalę kryzysu w jaki wpadłaby w takim wypadku nasza Ojczyzna? jedziemy wszyscy na tym samym wózku, o tym warto pamiętać. I warto pracować wspólnie nad tym, by wstrząs był jak najmniejszy.

P.S. Dwie uwagi: Niech nikt nie próbuje tego tekstu odczytywać jako nawoływania do rozgrzeszenia złodziei ani do tworzenia wspólnej listy wyborczej wszystkich ze wszystkimi. Prosiłbym jednak, żeby pamiętać, że kandydat z innej listy to przeciwnik a nie wróg.

Jan Kowalski

Druk : "Wejherplast" w Wejherowie, ul. Podgórna 1

WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO "SOLIDARNI"

Adres do korespondencji : ul. 1 Maja 4, 84-200 Wejherowo, skr. poczt.47

Kontakt telefoniczny : Janusz Iskierski, tel. 72-24-35 Wejherowo

Redaguje zespół w składzie : Władysław Brzozowski, Jerzy Budnik, Adam Dunst /red. nacz./, Marek Dunst, Alina Iskierska-Bałka, Janusz Iskierski, Jerzy Joskowski, Radosław Kamiński, Jaromar Łukowicz, Grzegorz Rybakowski, Wojciech Zając, Robert Zbela.